

W żalowie dawnej krypty,
w zburzonym prezbiterium,
ustrojona scena narodzin,
jak pierwsza stacja Krzyżowej Drogi;

cień krzyża przesuwa się
w świetle czujnego reflektora...

Cypr, Wyzyma Troodos, grudzień 2006

Paweł Kuszczyński

Czytając Beniowskiego

Myśli rozproszone jak kraczące wrony
dopada natrętny paradoks:
kraj wojowników nie wygrał
żadnej wojny,
a bitwy ciągną za nim
niekończącym się i nikomu
niepotrzebnym ogonem.
Gubione doświadczenie nie zostaje
traconego życia dopełnieniem –
w krajobrazie ciągle zielonych
nadziei.

Zbyt pilnie ścinane są drzewa,
odklepane pacierze o wierze zapomną,
z dobrem rozmijają się
sumienia pośpiesznie nicowane.

Rozsądek cicho krzyczy:
dość tej władzy odpychania,
nie ma w niej krzty normalności,
przeszłość prehandlowywana.
*Nie zmarnujcie niepodległości...*¹
Pora wrócić do opowieści
i nie tęsknić daremnie,
bo przecież obcy bolesnego łona
nie popieści.

Może ukoi melodia świerszczy,
klangor przelatujących żurawi,
zapach niezapominajek
w uspokojonym ogrodzie.
*Biada, kto Ojczyźnie daje pół duszy*²,
drugą połowę dla innych zachowa,
jego zawołanie nikogo nie wzruszy –
zagubi się łatwo ta pieśń echowa.

Przyjdzie taki czas:
wstyd się zaczerwieni,
drogę różami wyścieli,
biel spotka się z rozważą,
w muzyce znajdując siłę
miast zapłakanej tęsknoty,
po polach i lasach włóczęgoj,
dzwony kościelne – jak zawsze –
naznaczą powietrze,
duch Chrystusa na stałe zamieszka,
miłość o śmierci nie zapomni.
Staniemy w teraźniejszości!

9 listopada 2009

¹ Słowa wypowiedziane przez prezydenta Raczyńskiego w 1993 roku.

² Wers z Pieśni III Beniowskiego.

Kazimierz Burnat

* * *

Wyfrunąłeś z gniazda przed świtem
gdy noc w kieszeniach chmur
chowała drogowaskazy gwiazd

a dzień rozbudzał barwy ziemi

ciekawość unosiła cię nad wzgórzami
a uskrzydłające słowa matki
chroniły przed zdradą uroczysk

w wądołach
wonne opary potoków
mamiły dla obniżenia lotu
aby zaspokoić pragnienie

wieczorem
odnalazłeś źródło w sobie

Nawiedzenie

Siedzę na ławce ojca
plecami do ściany
która nie dzieli

osierocona
nadal emanuje ciepłem
Jego lat z końca czasu
naznaczonego niewidzeniem

gdy na zabliźnioną ranę rozgrzeszenia
nakładam świeżą zaprawę
czereśniowej żywicy
z dziurawych okien
dolatuje świst przeciągu

to stary dom
wyprowadza tęsknoty

między ugory
tarnina owocuje diamentem
kamień pamięcią

Przenikanie

Brakuje mi paru chwil
na własność
dystansu w zadumie
nad dogasającym żarem

zamykam oczy

czuję przelotny szept jutra
księżyc ustępuje miejsca
miękkiemu światłu Poranka

ciepłym pulsem
wpisuje się w jego świeżość
aby nadać sens bliskości

wtulam w pień
własny skrawek nieba

Szachy

Wpisany w szachownicę
nocy i dni
myślisz –

jestem gońcem
wieżą chroniącą króla rozsadą
może chociaż skoczkiem

czas rozgrywa twoją partię
coraz mniej pionów w grze
coraz mniej miejsca na ruch

ale wciąż przesuwasz się do przodu
może kiedyś sięgniesz po hetmańską
buławę

musisz tylko zdążyć
przed nieuchronnym –
szach-mat

* * *

W ogrodzie twojego życia
kwiaty miały zapach cierpienia

teraz z zagonów lat
pokrytych siwizną
zbierasz owoce uczuć
rozważnie posianych na ustroniu

przy wypełnionej spiżarni serca
westalki w białych welonach

Godzenie z losem

Kolejny dzień walki
żegnasz modlitwą
w której ciebie coraz mniej

zanurzam bezmyślnie wzrok
w misie telewizora
pełnej kolorowej strawy –
leków bez recepty i pseudowodów
na –
cudowne uzdrowienia

osuszam ci skronie
dziurawą chusteczką

gdy jesteśmy razem
choroba brata się z wiarą
pokorniej

Zawracanie starości

Stoisz na łące

drapieżny śmiech rozrywa ciszę
bezstronną wobec jazgotu
zapomnianych grzechów
a wiatr
przyczyna czupryny wierzby
i roznosi słowa modlitwy
kłęzących przed –
figurą

oto pejzaż
pachnący mlekiem dzieciństwa

Rozdroża

W innym słońcu
odmiennym rytmem kroków
odmierzaliśmy czas

te same drogowaskazy
inaczej odczytywane
wprowadziły nas w labirynt
popłątanych ścieżek

odnajdziemy się w alei
niezapominajek